

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy . . . fr. 4

N° 120.

DNIA 15 LIPCA 1943 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du *Dziennik Narodowy*, rue des Marais S. Germain, 15.

Dziennik wychodzi co sobotę.

POLITYKA.

O NATCHNIENIU RELIGIJNEM I POLITYCZNYM WŚRÓD SYNÓW
NIESZCZĘŚLIWIEJ POLSKI.

(Dokończenie).*

I cóż tego dwojakiego stanu niewoli wewnętrznej i zewnętrznej, być może przyczyna? śmiało odpowiadamy: natchnienie polityczne, t. j. to natchnienie przez które jeden, kilku lub wielu członków narodu wyniesie się na naczelników, królów albo prawodawców, podbija sobie masy i one w materialny lub moralny stan niewoli wtrąca. Spójrzalesz już wszakże w historią i w stan obecny, i ujrzałeś lud w jednym i drugim stanie niewoli; a ściśle mówiąc, widziałeś w tym stanie nie tylko lud wiejski i miejski, ale każdego kto się podobnego natchnienia sprawcą lub uczestnikiem stawa. Nazwalismy natchnienie polityczne przyczyną takowego stanu, i tak jest zaiste; lecz ono samo jest zjawiskiem głębszej jeszcze przyczyny, t. j. woli lub rozumu bez serca i miłości! W natchnieniu religijnem przeważa po większej części serce, i pewne ślady szlachetności w stosunkach ztąd wypływających dostrzeżesz; w natchnieniu politycznym sam tylko tak zwany zdrowy rozum indywidualny bierze przewagę nad innemi władzami ludzkimi, i on jest pierwotną przyczyną owego dwojakiego stanu niewoli nad którym ubolewamy. W nim się zrodziła pycha i zarozumiałość, wyniosła go nad rozum i wolę powszechną, zrobiła go narzędziem głębszej jeszcze przyczyny, t. j. natchnienia dla ogółu. Rozumowi indywidualnemu bez serca i jedności z wolą Boską, przypisać należy pierwotną przyczynę nieszczęść politycznych, które każdy naród ciężko dotykają. Ten to tak zwany *zdrowy rozum* położył za fundament swój polityki: że państwo jest bezpośrednim utworem woli i rozumu ludzkiego, że król jest w nim pierwszym urzędnikiem. Fryderyk W. powtórzył tę maxymę i po waga swoją nadal jej znaczenie i praktyczność. W dalszém rozprawieniu tej maxymy uznano, że państwo jest władzą i mocą niewidzialną, powszechną, wszystkie władze indywidualne w sobie pochłaniają, że więc jemu służy prawo ustanawiania rządu i urzędników, i objawiania przez nich woli, władzy i mocy powszechnej. Oni to mają czuwać i starać się o to, ażeby każdy członek należny odnosił pożytek z ogólnego życia państwa. Albowiem w ścisłym znaczeniu państwo, nie jest niczém inném, tylko instytucją potrzebną do rozwijania i utrzymywania powszechnego i szczególnego pożytku, zatem też wszystkie siły jakie w niem są, jedynie ku temu celowi zwrócone być mają. Obok tego jest państwo stróżem bezpieczeństwa i pokoju, którego każdy do niego należący lub do niego przybywający ma się prawo domagać i w niem używać. Zatem państwo jest instytucją niemającą żadnych stałych i niewzruszonych zasad, nie znającą praw Boskich, jedynie na okolicznościach chwilowych, na pożytku i potrzebach dziennych swój byt i swe zasady gruntującą. Takie państwo nie powinno mieć żadnej religii, gdyż religia do bytu państwa na zasadach zdrowego rozumu zbudowanego wcale nie należy. Wszystkie atoli wyznania w obliczu takiego państwa równe nie mają znaczenie, sam zaś naczelnik i urzędnicy nie powinni się liczyć do żadnej religii. Oto główna maxyma polityki wyprowadzonej z pomysłów tak

zwanego *zdrowego rozumu*! Ta maxyma w głównej treści stała się podstawą konstytucji państw wielu, i pod różnemi postaciami utrzymuje się dzisiaj powszechnie, i wielu z naszych braci hołduje jej mocno. Tenże zdrowy rozum w powyższym kierunku został li tylko zamknięty w obecności, prawie zupełny rozbrat z historią zrobił, i ważne zmiany, gdzie się tylko na czoło spraw publicznych dostał, poprowadzał, jak tego liczne przykłady w czasie rewolucji francuskiej i w czasach po niej następujących natrafiamy. I tym torem idąc burzył przywileje, swobody, nadania, religię, własność niekiedy, i dał powód, iż się przeciw temu burzliwemu kierunkowi inny z niego kierunek rozwinął, praw i postanowień z przeszłości pochodzących usilnie broniąc. Ten właśnie drugi kierunek uznał pewny szacunek dla religii i niejaka miłość w sercu obudził. I temu u natchnieniu bardzo wielu sprzyja.

W powyższych ustępach dwóch głównie dotknęliśmy stronnictw politycznych z natchnienia pochodzących, którego rozum jest główną przyczyną, i dostrzegliśmy że owoce z nich ani pożyteczne ani strasne staną się dla ludu. Sami tylko naczelnicy z nich prawdziwe korzyści odnoszą, czego nam obecność jasno dowodzi. W obu tych kierunkach widzieliśmy rozum i wszystkie środki przezeń wynalezione, zwrócone do interesów szczególnych i czasowych, widzieliśmy je we władzy jednego lub wielu i dla jednego lub wielu noszące pożytek. Dwojakiego atoli rodzaju zło z tych dwóch kierunków wypływa, raz zwrócenie wszystkich sił moralnych i materialnych ogółu do woli indywidualnej i na jej korzyść, i zanurzenie go w czasowości; powtórne wyniszczenie w tym ogóle religii, moralności, i odprowadzenie go od wszelkiego z wiecznością stosunku — Bracia! którzy w jednym lub drugim z tych kierunków pracujecie, przynieście dla ogółu z pewnością to zło dwojakiego rodzaju. Zdrowy rozum, zwłaszcza na stronnictwa rozdarty, do indywidualnych widoków skierowany, ogół za środek do swych celów obrawszy, pod żadnym pozorem szczęścia dla narodu przynieść nie może! Toć widzieliśmy że kierunek pierwszy z samą tylko obecnością zawarłszy przymierze, za swobodami swych twórców li tylko goni; podobnież kierunek drugi broni przeszłości jedynie dla ocalenia swych osobistych swobód i nadań. Same tylko interesa szczególne w obu razach są na uwadze. Co się w tych stronnictwach dzieje nic lud nasz o tém nie wie, on wierny swemu powołaniu, strzeże istoty życia, pilnuje ziemi ojczystej; on religii i narodowości jedynym przechowywaczem, on wszystkich stronnictw jedyną całością i spójnią. W nim miłość i rozum w jedno się zlewa, i w jednym, całym, religijnem i narodowem życiu się przeobraża. Cokolwiek więc w którym bądź stronnictwie przedsięwzięmy, jest tylko częścią tego co w ludzkiej naturze jest całością życia, a przytem częścią zwróconą do swego indywidualnego interesu. Nie z własnych indywidualnych i obcych teorii mamy wynosić zasady odrodzenia politycznego, ale z życia naszego Narodu, z naszej historii, i w obecności w której żyjemy mamy je za pośrednictwem naszej miłości, rozumu a nade wszystko czynów im odpowiednich przedstawiać i przeobrażać. My ściśle mówiąc nie powinniśmy nowych zasad stwarzać, ale już istniejące wyjaśniać i do potrzeb je obecności zastosowywać, nie powinniśmy się utwierdzać w egoizmie, ale w mocy i tęgosci ogółu, gdyż tylko w ogóle staje się indywidualność nasza mocną i tęgą. Nie powinniśmy wznowiać nowych teorii politycznych, wynosić się na naczelników, prawodawców, królów, albowiem nie mamy do siebie

* Ob. N. 119, str. 475.

żadnego zaufania, a zaś wszyscy mamy zaufanie w Narodzie i gorącą ku niemu pałą miłością. Nasz lud więc i jego życie zrobmy przedmiotem naszych teoryj politycznych i religijnych, a potrzebom naszej obecności najpewniej uczynimy zadosyć. W nim znajdziemy religię czystokatolicką, kościół w poszanowaniu, Jezusa Chrystusa czczonoego i wyznawanego żywym Bogiem, miłość gorącą ku swemu bratu, oraz zasady polityki wynikające z najzdrowszego rozumu. Wszyscy atoli dostaniemy się na prawdziwą drogę religii i polityki, gdy się narwimy do całego narodu, i z niego nasze wyobrażenia czerpać będziemy. Nasz lud jest prawdziwie chrześcijańskim i polskim, i nasze teorye takimi być muszą, jeżeli się dalej jeszcze od niego oddalać nie chcemy. Posłuchajmy własnego sumienia, a to nam z pewnością powie, że w błędzie jesteśmy, że wszelkie sektarstwo czy stronnictwo, nie będąc chrześcijańskim i polskim, jest dla naszej obecności i przyszłości niebezpieczne, nieprzyjaciółom dopomagające. A biada temu kto dziś pod jakim bądź względem przeciw narodowi działa, kto sobie czy własny czy nieprzyjacielski obóz bierze, i w nim przeciw własnej Matce bój wiedzie!

Niemamy atoli Bracia inną ucieczki tylko chrześcijaństwo, tylko nasz kościół katolicki, tylko historią naszą; wreszcie lud żywy i kraj ukończony; tam się udajmy miłością i rozumem społecm, tam wynajdziemy zdrowe i praktyczne zasady naszego wewnętrznego i zewnętrznego w sobie odrodzenia. Tam znajdziemy znikomość natchnienia religijnego i politycznego, takiego jakie się na nieszczęście między nami objawia, a znajdziemy wartość natchnienia Boskiego, którem Bóg obdarza wszystkich, miłujących i poznających go przez kościół powszechny. Chrześcijaństwo przez nasz kościół tłumaczone jest jedyną religią, jedynym ogniskiem ducha społecznego, jednością wszystkich osobowości. Nasza Ojczyzna, nasz lud, nasza ziemia jest siedliskiem tego ogniska, do niego więc udać się musimy po jedność i wspólność zasad, teoryi i życia. Tam się udawszy zniknie w nas wszelka myśl sektarska i stronnictwa, a ogarnie nas najżywsza miłość najbystrzejszy rozum, przenikający i przewidujący przeszłość, obecną i przyszłość. Tam znajdziemy wzajemną ufność ku sobie, tam prawdziwość naszych teoryi wypływających z miłości czy rozumu. Tam zdołamy ocenić przeszłość i obecność, tam obudwóch stać się przyjaciółmi i sprzymierzeńcami. Mamy atoli punkt zejścia się z sobą, więc porzucmy sekty i stronnictwa, i bezpośrednio w naszym kościele zwiążmy się w jedno, a jedno ujrzymy się w życiu ludu, w życiu historii. Tęm bardziej spieszymy do tego punktu jedności, mocy i życia, bo nieprzyjacieli mocny, a my w odosobnieniu słabi; a biada nam jeśli my przez naszą nieostrożność i niedołęstwo, ostatek życia naszego oddamy, jeśli on przez winę naszą stanie się posiadaczem naszej religii i narodowości. Porzucmy więc dotychczasowe natchnienie religijne i polityczne, a pewno staniemy się godni natchnienia czysto chrześcijańskiego i polskiego, przestaniemy być mistrzami, prorokami, prawodawcami i królami, a natomiast zostaniemy prawymi synami kościoła i Ojczyzny, i to jest prawdziwe nasze imię, a nauka w niem zawarta jedynym przedmiotem naszego natchnienia, naszego życia i dążności.

FELIX KOZŁOWSKI.

ORGAN TOWARZYSTWA WOJSKOWEGO.

Nie sądziliśmy że przyjdzie nam jeszcze wspomnieć o *Nowej Polsce*, która dawno swój żywot polityczny ukończyła: ale przybranie jej za organ Towarzystwa Wojskowego przez generała Rybińskiego, zmusza nas do powiedzenia słów kilka o dzienniku który poświęciwszy się wyłącznie od lat kilkunastu szkolowaniu i potwarz, bluźni dziś społeczeństwu emigracyjnemu i czerni samą nawet Polskę.

Nie było dotąd żadnego dziennika w Emigracji, nie było i nie ma żadnego prawego Polaka, któryby na pewne narodowe wspomnienia czerpane w chwale bohaterskich naszych dziejów, lub w chwilach niedoli i żałoby, nie ucieszył się albo nie zapla-

kał, czerpiąc uciechę swoją lub żalność z narodowego pojęcia przeszłości. Sama jedna Nowa Polska idzie samopas, szpeci namiętnie wszystko co tylko jakimś oddycha życiem, przyjąwszy raz za swoje posłannictwo: bluźnierstwo i patwarz; tak dalece wierną być usiłuje od lat kilkunastu temu powołaniu, że skoro się jej zdarzy kogo pochwalić, wkrótce pochwały swoje zamienia na największe obelgi*. Obecnie tedy hold oddawany osobie generała Rybińskiego którego niedawno odsądzała od wszelkich uczuć honoru i patriotyzmu, powinienby wróżyć szan. generałowi nie wielką trwałość w popieraniu jego widoków.

Czytamy na str. 694 tegoż pisma: « jeżeli Generał Rybiński przestał być Naczelnym Wodzem, ponieważ *wojsko broń złożyło* » i dalej, « *Generał Rybiński honor Narodu ocalił.* » Któryż Polak czytając te wyrazy nie ujrzy podwójnej i niegodnej potwarzy rzuconej na wojsko i na Naród polski? O nie, nie walecznemu wojsku naszemu, ale jego dowodcom przypisać należy złozenie broni na obcej ziemi, wtenczas kiedyśmy mieli nierównie więcej ludzi pod bronią i więcej dział niż na początku powstania narodowego! — Honor Narodu Polskiego był nienaruszony i niezawisły od postępowania jego wodzów; honor Narodu polskiego jaśniał w wielkich i szlachetnych czynach świetnej jego rewolucyi, ostatniej i poprzedzających, i nie miał nic wspólnego ze słabością i nieudolnością jego mniemanych obrońców, gdyby nawet największych się błędów lub zdrożności dopuścili. Historia policzy w rzędzie tych błędów lub zdrożności, wprowadzenie przez generała Rybińskiego rewolucyi listopadowej do Prus; powiadamy *rewolucyi*, bo za tym czynem poszły i nadzieje Narodu pokładane w powstaniu 29 Listopada. Od tej chwili generał Rybiński uczynił niejako rozbrat z rewolucją, sam sobie napisał dymissyą, i nie może, i nie powinien stawać jako wódz w obec Narodu, sam dobrowolnie wyzuwszy się ze swojego dostojenstwa. Któż nie wie że podług praw wojskowych, tytuł wodza naczelnego o tyle tylko trwa o ile samo dowództwo; chcieć zatem tytuł ten utrzymać, wtenczas kiedy nie tylko że dowództwa nie ma, ale nawet i samego wojska, jest to nie dająca się niczem usprawiedliwić pretensya, która upada przed zdrowym rozsądkiem ogółu.

Generał Rybiński niewłaściwie tedy każe swojemu organowi mówić że *ocalił honor Narodu Polskiego*. Rewolucya której tak okropny cios zadał, składając broń wkrótce zwróconą wrogom Polski, przeniosła się na wygnanie, zamieniła swój sposób wojowania, ale nie umarła, i tē jeszcze dowiodła że Naród polski w jej łonie odbija się, i że sam jest stróżem swojego honoru, to jest swojej godności, swojej świetnej przeszłości, tēj największej ręką przyszłego jej bytu.

Kończąc te kilka słów, oświadczamy że jak dawniej tak i teraz, nie zwracamy w ogólności naszej uwagi na rzucane potwarze przez organ dzisiejszy Towarzystwa Wojskowego, ale uczucie narodowe nie pozwala nam zupełnem milczeniem pokrywać obelg rzucanych na Naród i na wojsko dla *chwilowej potrzeby*. Niech kraj, niech Emigracya dążności Towarzystwa Wojskowego ocenia, zostawiamy jego organowi wolne pole, nie nam wypada z pismem podobnego rodzaju mieć doczynienia.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

O OBECNYM JEJ STANIE.

Nigdy kilka tysięcy Polaków składających Emigracyą Polską tak rozdrojonych, tak rozbitych nie było jak dzisiaj, a jednak nigdy

* Ob. Dz. Nar. N. 419, str. 476.

ona mocniej nie czuła potrzeby jedności i organizacji. Ta sprzeczność położenia jej obecnego ze szlachetnymi celami, pochodzi głównie z tąd iż chciano utworzyć władzę na gruncie nie dość narodowym, przywiązując się za do ducha różnych stronnictw, w epoce w której chęć osobistego wyniesienia się jest główną sprężyną poruszającą kandydatami do władzy. Namiętna ta chęć zrodziła szereg licznych błędów, i niektóre nawet osoby na zawsze skompromitowała. Jednakże z chlubą wyznać musimy, że ciało Emigracyjne składające się w ogólności z ludzi palających najczystsza żądza służenia sprawie publicznej, swoją wytrwałością w szukaniu ogólnej władzy, daje nowy dowód patryotyzmu. Emigranci polscy czują rozlaną w nich wszystkich siłę którą instynktowiec zcentralizować pragną. Maż tak szlachetne usiłowanie być płonne? Nie wyjdzie z tego chaosu nie takiego coby uzyskało poparcie wszystkich ludzi serca przepełnionych miłością Ojczyzny? Gdyby tak być miało, Emigracya zeszlaby dobrowolnie ze swojego szczytnego stanowiska; dowiodłaby że nie istnieje jako ciało, że to jest zbiór osób anarchicznych, pochłoniętych w namiętnej grze osobistości. Ale daleka od nas myśl podobna uwłaczająca godności i rozsądnemu patryotyzmowi naszego Emigracyjnego ciała: przeciwnie, upatrujemy w samym stopniowym rozkładaniu się i neutralizowaniu pierwiastków mających wydać władzę, wolne pole do tworzenia się istotnej władzy, nie tylko emigracyjnej ale *narodowej*. Aby tej potrzebie coraz gwałtowniejszej odpowiedzieć, należy się podnieść myślą nad stronnictwa, koterye, grona, koła, kółka, i wszelkiego rodzaju osobiste pretensje, i zapytać siebie samego: czy, gdyby nawet było podobieństwo utworzenia władzy za pośrednictwem danego mandatu przez wszystkich Emigrantów, lub przez jej większość, podobna władza byłaby *narodową*, uznaną przez Polskę? Widocznie że nie. Komitet z najdosłowniejszych emigrantów złożony, byłby tylko władzą emigracyjną, nie zaś polską, a nam dążyć wypada do utworzenia władzy legalnej narodowej, moralnej, nim i materialna rządzić nami będzie. Pytanie tedy zachodzi gdzie się dziś znajduje pierwiastek *legalnej* władzy dla Polski? Oto nie w komitecie, lub w jakim królu *de facto*, idącym na przebój do korony lub do naczelnictwa, ale w reprezentacji narodowej, która patryotyczną myślą powodowana, zastrzegła wyraźnym artykułem prawa, legalną możliwość obradowania za granicami Polski. Ale powiadają amatorowie władzy emigracyjnej, której na próżno od lat trzynastu czekają: «Sejm dotąd się nie zebrał, więc nigdy się nie zbierze, niektórzy jego członkowie niechęć już nigdy w kole sejnowem zasiadać.» Pierwszy argument uważamy za niewłaściwy, albowiem niezbranie się Sejmu pochodzi głównie z przeszłok moralnych które ze zmianą okoliczności przestaną istnieć: co się zaś tyczy niektórych członków sejmu usuwających się od niego, okoliczność ta jest podrzędną, może być bez nich komplet 33 prawem przepisany.

Tu nam wspomnieć wypada, kto jest sprawcą niezbrania się dotąd Sejmu: oto głównie xiążę Czartoryski ciągle protestujący od roku 1832 przeciw podobnemu zebraniu się, które zapewne żadnych królów *de facto* by nie potwierdziło. Na xięciu cięży wielka odpowiedzialność, gdyż za nim idąc kilku członków, robi opozycję od wielu lat z powodu Sejmu, i woli nierząd obecny, niż władzę legalną, niepopierającą xięcia osobistych widoków. Jednakże nadzieja nas nie opuściła w rzeczy sejnowej; znamy patryotyzm i gorliwość wielu z naszych reprezentantów. Widzimy walące się jedną po drugiej wpółwzniesione emigracyjne budowy, a z niemi tyle usiłowań, tyle trudów daremnych: widzimy szlachetną wytrwałość Emigracyi polskiej opuszczonej dotąd przez Sejm, przez naturalnego swego przewodnika, w szukaniu tej władzy która im bliżej się do niej podchodzi tym bardziej znika; mamy za nami naostatek kilkanaście lat ubiegłych, strwionych na jałowych dyskusjach, zawziętej wojnie stronnictw jednych przeciw drugim, na niepojętym żądzy wyniesienia się osobistego, i wyuzdanej niemoralności pewnych ludzi, dla których najbanialniejsze środki działania stały się godziwymi. Oto są skutki niezbrania się Sejmu, nie utworzenia władzy legalnej w oczach każdego prawego Polaka: zużywanie sił moralnych i materialnych, anarchia tocząca ciało emigracyjne, neutralizowanie się patryotycz-

nych środków jednych przez drugie, ogólny nierząd, smutek, i jakby zobojetnienie. Z drugiej strony nieprzyjaciel zatykający sztandar apoztazyi, sławianizmu i moskwiizmu pomiędzy nami; renegaci, awanturnicy, messyasze, proroki, rozrywający jedność emigracyjną! W kraju upowszechniająca się szkodliwa opinia dla Emigracyi, prawie zwątpienie o jej rozsądku publicznym, wstrzymywanie się z nadsyłaniem funduszy, nie wiedząc komu je powierzyć! Nie podobna przypuścić aby kilka tysięcy Polaków miłujących Ojczyznę miało do końca Emigracyi zostać w tym stanie nędzy moralnej i zguby: aby w kilkudziesięciu osobach wybranych do reprezentowania kraju, nieobudziła się szlachetna żądza wypełnienia głównego swojego obowiązku, a za nim ta popularność która otacza wszelki czyn światłego patryotyzmu. Niech zatem przed zebraniem się Sejmu, jego członkowie dadzą znak życia, niech przemówią w sposób narodowy do Ziomek, jak im miłość Ojczyzny poddyktuje, a głos ich odbije się głęboko w sercach polskich, i przyjdzie czas że z Sejmu wypłynie uroczyscie i legalnie władza której na próżno szukano dotąd gdzieindziej, jak to najlepiej doświadczenie wykazało.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Paszkwił Mirskiego rozpoczął *szereg* innych paszkwiłów noszących podpisy różnych wyznawców dynastyi. Panflety te pisane w sposób najnieprzyzwoitszy i najbrudniejszy, rozsyłane potajemnie do mieszkań prywatnych, wymierzone są przeciw rozmaitym osobom przeciwnym opinii dynastycznej, a w szczególności przeciw Hr. Platerowi. Ponieważ żadne honorowe zadosyć uczynienie w skutku *niehonorowej i nie uczciwej zaczepki* nigdy miejsca mieć nie może, upoważnieni jesteśmy w imieniu P. Platera oświadczyć: iż wszelkie tego rodzaju napady i zaczepki, jako w żadnym przypadku nikogo innego prócz podpisujących nie krzywdzące, odrzuca z pogardą, i uważa za nie istniejące, będąc zawsze gotowym do wszelkiej z każdym rozprawą byle na drodze honoru i przyzwoitości.

— Dziennik *Trzeci Maj* w ostatnim swoim numerze z dnia 1 lipca, usiłuje zbijać artykuł umieszczony niedawno w Dzienniku *Nierodowym* pod tytułem: *Nietrafność i błędność myśli dynastycznej*, napisany przez jedną z przyjaznych osób xięciu Czartoryskiemu; lecz nie mogąc dyskutować na gruncie raz obranym, dziennik ten cofa się i zaprzecza temu co sto razy powtórzył, oświadczając, że *nie narzuca* Polsce króla i dynastyi w osobie X. Czartoryskiego, i nawińie powiada: że nie widzi w czem jest nietrafność i błędność tej myśli. Jeśli tego dotąd dziennik dynastyczny nie dostrzegł, nigdy już tego nie dostrzeże, gdyby się nawet znajdował pod rządem innej dynastyi w Polsce po odzyskaniu jej niepodległości.

— W tych dniach wyszła broszura pod tytułem: «Odpowiedź Teodora Morawskiego na odpowiedź PP. Chelmskiego i Zwierkowskiego, ogłoszoną przez P. Chotomskiego.»

— Wyszła w Poznaniu książka pod tytułem: *Rys Statystyczno-Geograficzny Galicji austriackiej, przez M. W.*

— Czytamy w Gazecie Augsburskiej: «*Poznań.*— Hr. Arnim dowiedziawszy się iż rozeszła się u nas pogłoska jakoby rząd ustanowił w Xięztwie Poznańskim tajną policję, i że przekonanym będąc o nieprzyjaznym sposobie myślenia mieszkańców całej prowincyi, zamierza napasać na domy i ogólną zrobić rewizję, rozkazalbe Or-prezydentowi Beurman ogłosić: iż jakkolwiek rząd pruski stara się poznać każdą prowincję tak we względzie materialnego jej stanu, jako też i ducha jej mieszkańców, jednakże jest nieprzyjacielem wszelkich tajnych doniesień i napadów na domy; przeciwnie, każde szpiegostwo pojedynczych osób i rewizję domów uważa za szkodliwe dla rządu; że wreszcie w czasie kilkoletniego urzędowania w Xięztwie, Hr. Arnim mógł przekonać każdego, że nie zasługuje na to, aby go o tak niegodne i plamiące jego osobisty charakter czyny, posądzać miano.»

— Redakcyja miała sobie przysłać ważny artykuł przez Hr. de Montalembert, para Francyi, który nim ogłosi przy pierwszej sposobności, oświadcza jemu swoje podziękowanie.



— Czytamy w jednym z organów będących pod wpływem Rosyi, że rząd rossyjski zdaje się sprzyjać ruchowi który wzrasta w Niemczech na korzyść żydów. W Petersburgu radca handlowy, żyd Halpert, został zrobiony *mieszczaninem honorowym*, za położone za usługi w kraju; przywilej ten ma się rozciągać do jego sukcesorów.

— W Austrii ukazała się broszura pod tytułem : *Słowa niemieckie Austriaka*, której przedruk została zaraz przez policję zakazana.

— Na żądanie Komitetu ogółu Emigracji polskiej w Londynie, ogłaszamy : iż w skutek jego żądania i starań, a następnie postanowienia rządu angielskiego, wszelkie gazety polskie wychodzące we Francji mogą być posyłane pocztą do Anglii pod *bandą*. Odbierający płacić będą za każdy numer pół *pensa*, czyli jedno *sous*. — Każdy numer ma być opatrzone szteplem rządowym (*timbre royal*); powinien być oddany na pocztę przed ósmym dniem po jego publikacji; niewolno w nim zamieszczać listów, ani robić na nim żadnych napisów, lub znaków. — Komitet nakoniec ostrzega, iż gdyby zażądano od kogokolwiek listownej za te gazety opłaty, obowiązują się trudności że uchylić, skoro zostanie o niej uwiadomiony.

— Redakcja odebrała drugi zeszyt pisma P. Jordana, *Roczników Literatury Sławiańskiej* wydawanych w Lipsku. Zawiera następne artykuły : Pansławizm — Dokończenie artykułu o Starożytnościach Sławiańskich Szafarzyka — *Liść uciekający*, wyciąg z historii kozaków z r. 1648 — Dokończenie opisu Bożego Narodzenia w Rosyi — Rossyjski i Francuzki żołnierz — O przyłączeniu Węgier do niemieckich komor celnych — Broszury literackie o Węgrach — Elementarne szkoły w Górnym Szlasku — Krytyka — Bibliografia rossyjska, polska, czeska — pisma niesławiańskie — Przegląd pism peryodycznych — Rozmaitości i korespondencje.

— Redakcja miała sobie przysłać pismo ulotne pod tytułem : *Appel à la France et à l'Europe de la politique de la Russie, envers les Catholiques du Liban et de la Pologne, par l'abbé Laurens*.

— Na żądanie oświadczone ogłaszamy iż pismo wydane pod tytułem : *Działania wodza, rad wojennych, parlamentarzy, rządu i sejmu od 8 września do października 1831 r.* można dostać po cenie fr. 3 a dla Emigracji z przesyłką fr. 2 w księgarni polskiej rue de l'Eclaudé 9.

Gazeta Poznańska umieściła list xieżda Siwickiego, proboszcza z Sulmierzyc, z 8 czerwca, donoszący o strasnej burzy która spadła na tę okolice w dniu 4 p. m. Wszystko prawie na polu do szczytu zniszczonem zostało i 2,300 osób znajduje się bez chleba !

— Proszęni jesteśmy podać do wiadomości, że jeden z ziomków, nazywający siebie *Węgierskim*, zbiera, nie będąc upoważnionym, suskrypcyą na pomnik dla ś. p. Łagowskiego, i wyludził od niektórych osób pieniądze, okazując *sfalszowane* upoważnienie. Podobny czyn niegodny Polaka zasługuje na publiczne ukaranie. Niech mniemany Węgierski, który nadużywa w tak występny sposób imienia i szlachetnych uczuć swych rodaków, upamięta się i szuka dla siebie wsparcia na godziwej drodze, gdyż inaczej najsmutniejszą dla siebie zgotuje przyszłość.

— P. Jełowicki Edward przysłał z Bone do bióra Dziennika Narodowego 10 fr. na pomnik dla ś. p. Łagowskiego. Nazwisko jego wciąż zostanie w przyszłą listę datkujących.

— W tych dniach odlaną została z brązu u P. Leblanc, rue Chapon 23, statua Emilii Plater.

— W Chełmie, rezydentcy biskupa i kapituły dyecezyi grecko-unickiej, odbył się d. 21 maja, obrząd konsekracji X. Jana Taraszkiewicza, prałata kustosa katedralnego, na biskupa sufragana dyecezyi Chełmskiej. Konsekratorem był X. Szumborski biskup dyecezyi Chełmskiej, assystującymi biskupi, Tomaszewski, dyecezyi kaliskiej i Straszynski dyecezyi augustowskiej. Bullę ojca S. Grzegorza XVI, odczytał dziekan kapituły chełmskiej X. Szymański. Liczne duchowieństwo świeckie i zakonne; z całej prawie dyecezyi lubelskiej, wraz z sufraganiem, i mnogi lud byli obecni temu wzniosłemu obrzędowi.

Zmarli.

— Szczupłość miejsca nie pozwoliła nam dotąd ogłosić następną listę zmarłych, uiszczamy się teraz z tego długu :

W Październiku 1842 : *Jankiewicz*, w Maubeuge (Nord). — 18go *Liedke Alexander*, w Oran (Afryka). — 20go *Wieckowski Jan Chryzostom*, w Bourges (Cher). — 24go *Nowicki Felix*, w Auxerre, gdzie był w kolegium profesorem niemieckiego języka. Urodził się w 1809 r. w Inowrocławiu, w X. Poznańskim. Służbę wojskową rozpoczął w 1828 r. w 3 pułku strzelców pieszych; odbył kampanię jako podporucznik w Ułanach Płockich.

W Listopadzie : 15go *Zebrowski Ignacy*, w La Rochelle (Charente-Inferieure). — *Radziwiłłowicz Michał*, w Le Mans (Sarthe).

— W Grudniu : 1go *Sadowski Jan*, w Beauvais (Oise). — 10go *Moszczyńska Józefa*, w Bordeaux (Gironde). — 15go *Dworzynski Alexander*, w Szwajcaryi. — 29go *Weremecki Dionizy*, w Portsmouth w Anglii. — 29go Półkownik *Roślakowski Antoni*, w Puumonde w Belgii.

— W Styczniu 1843. *Dahlen Stanisław*, urodzony w Czostkowie, w województwie Augustowskim, odbył nauki szkolne w Sejnach, następnie uczęszczał na prawo w Warszawie. Podczas wojny 1830 r. służył w pierwszym pułku strzelców pieszych. Podzielił następnie od lat 10 nasze wygnanie. Umarł dnia 18 stycznia, w 32 roku życia, w Paryżu, po długiej i bolesnej chorobie, opatrzonej SŚ. Sakramentami i w czasie choroby i przed nią. Licznie zebrani przyjaciele i krewni nieboszczyka, obecni żalobnemu nabożeństwu, odprowadzili zwłoki jego na smętarz Montmartre.

— 13 Lutego zszedł z tego świata w Orleanie *Jan Gołębiowski*, syn Andrzeja i Teresy Żelaskowskiej, urodzony 10 maja 1789 r. we wsi Krzeszowie, w obwodzie Zamościa, w województwie Lubelskim. Wszedł do służby wojskowej w 1809 r. do pułku 17 piechoty Xięstwa Warszawskiego; odbył kampanię 1812 r. jako podoficer, i za batalią pod Berezyną otrzymał krzyż srebrny; 1813 r. postąpił na adjutanta z podoficera; w 1815 r. wziął dymisy; w 1825 wszedł do bióra Komissyi Wojny; rewolucya go zastała podsekretarzem bióra : 5 grudnia 1820 r. mianowany porucznikiem przez regimentarza Małachowskiego, później wcielony do sztabu gwardyi narodowej warszawskiej jako kapitan, w tym stopniu znalazł się w emigracji z początku w zakładzie Avignon, później w Orleanie; przykładnym i szlachetnym postępowaniem i łagodnością charakteru pozyskał szacunek i miłość ogólną swych współbraci nieszczęścia i tych wszystkich którzy go znali. W podeszłym wieku i osłabiony na siłach nie mógł zająć się żadną pracą nie posiadając języka francuzkiego; znaszał cierpliwie swoje położenie; nie uskarżał się na swą niedolę; pracował nad gospodarstwem domowem, nie tracił nigdy nadziei że wróci do ojczyzny; szanował religię, zasłużonych ojczyźnie nie wskazywał na nienawisć tym co się różnili w opiniach. Od czerwca przeszłego roku tknięty paraliżem wszedł do szpitala w Orleanie, w październiku wyszedł na kilka dni tylko i na powrót wszedł do szpitala jennego, gdzie po spełnieniu obowiązków które wkłada na nas religia życie cnotliwe zakończył 13 lutego o 5 z rana. Ziomekowie zamieszkali w Orleanie, 15 t. m. po odprawionej mszy w kaplicy szpitala odnieśli zwłoki na smętarz Ś. Jana w Orleanie. Nad grobem przemówił ziomek Gronostajski i opis naszego położenia rozrzewnił i do łez pobudził licznie zebranych współbraci. Exekutorami testamentu są Majorowie Starzyński i Duchanowski. A. T.

(d. c. p.)

— Suskrybtorowie którzy nie opłacili swęj zaległości proszeni są o rychłe z nię uiszczenie się.